

JUSTYNA KILIAŃCZYK-ZIĘBA,
MAGDALENA KOMOROWSKA (UJ, Kraków)

L.D. REYNOLDS, N.G. WILSON, *SKRYBOWIE
I UCZENI. O TYM, W JAKI SPOSÓB ANTYCZNE TEKSTY
LITERACKIE PRZETRWAŁY DO NASZYCH CZASÓW*,
PRZEŁ. PAWEŁ MAJEWSKI, WYDAWNICTWO
UNIwersytetu warszawskiego, warszawa
2008 (SERIA: „COMMUNICARE. HISTORIA
I KULTURA”)

W serii „Communicare. Historia i kultura” Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego od kilku lat pod redakcją Andrzeja Mencwela ukazują się zarówno nowo powstałe prace, jak i książki opublikowane po raz pierwszy przed wieloma laty i mające status pozycji klasycznych. W tej ostatniej grupie znajdują się prace polskich uczonych oraz dzieła badaczy zagranicznych, dopiero teraz tłumaczone na język polski, choć od dawna czytane po angielsku, francusku czy niemiecku. Jedną z takich prac jest książka L.D. Reynoldsa i N.G. Wilsona *Skrybowie i uczeni. O tym, w jaki sposób antyczne teksty literackie przetrwały do naszych czasów*, opisująca dzieje recepcji literatury greckiej i rzymskiej najpierw w epoce hellenistycznej, potem w czasach republiki i cesarstwa rzymskiego, a następnie w wiekach średnich i wczesnej nowożytności.

Wedle słów jednego z autorów, Nigela G. Wilsona, patrzącego na swą pracę niemal czterdzieści lat od pierwszej edycji (1968), *Skrybowie i uczeni* są próbą opisu „procesów historycznych, w wyniku których teksty dzieł klasycznej literatury greckiej i łacińskiej przetrwały do naszych czasów”. Książkę pomyślano jako podręcznik (przede wszystkim dla studentów fi-

lologii klasycznej, historyków, teologów) wyjaśniający, jak przebiegała recepcja antycznych tekstów – czytanych, kopiowanych i komentowanych przez użytkowników żyjących w różnych epokach (od III wieku p.n.e. do XVIII stulecia n.e.) i na różnych obszarach geograficznych (od Bliskiego Wschodu po Wyspy Brytyjskie). Relację o filologicznych dociekaniach „skrybów i uczonych” autorzy połączyli z opowieścią o materialnych, kulturowych, religijnych i politycznych uwarunkowaniach pracy intelektualnej w następujących po sobie epokach, na przykład omawiając pokrótce techniczne trudności związane z ręcznym kopiowaniem tekstów, ich porządkowaniem i przechowywaniem. Bardzo ważną część książki Reynoldsa i Wilsona stanowi jej ostatni rozdział, poświęcony krytyce tekstu, a więc najstarszej i podstawowej dziedzinie filologii, zajmującej się nie tylko badaniem zapisów, za pośrednictwem których dotarł do nas utwór, ale także budującej wzorce postępowania dla naukowego wydawcy owego tekstu. Autorzy *Skrybów i uczonych* wyjaśniają tutaj między innymi, jak ocenia się wiek i wartość poszczególnych przekazów, omawiają (posługując się przykładami z Ajschylosa, Wergilusza, Kwintyliana) najczęściej występujące w dawnych przekazach błędy, piszą o metodach, jakimi posługuje się filolog, który próbuje rekonstruować postać tekstu najbliższą tej, jaką nadał mu autor. Ta część pracy Reynoldsa i Wilsona stanowi bardzo dobre wprowadzenie w problematykę krytyki tekstu (choć jest to dziedzina stale się przecież rozwijająca) i jej lektura może być pożyteczna nie tylko dla filologów klasycznych, ale i dla początkujących edytorów pracujących nad wydaniem tekstów z epok późniejszych niż starożytność.

Książka Reynoldsa i Wilsona miała trzy przerabiane i rozszerzane przez autorów edycje angielskie i liczne wydania w przekładach. Zyskała pozycję klasycznego opracowania, przystępnie napisanego wprowadzenia w dzieje tekstów najważniejszych dla europejskiej literatury. Jej główną cechą jest zwięzłość, która niekiedy jednak prowadzi autorów do nadmiernych, jak się wydaje, skrótów i uproszczeń. Choć poniekąd tłumaczy je podręcznikowy charakter opracowania, mogą one razić czytelnika. Jako przykład niech posłuży konstatacja, że unia florencka z 1438 roku była początkiem Kościoła greko-katolickiego: „zawdzięcza on zatem swoje istnienie Bessarionowi” (s. 201).

Przygotowanie polskiej wersji językowej *Skrybów i uczonych* było niewątpliwie inicjatywą ważną i potrzebną, bo ułatwiającą dostęp do bardzo cenionej przez uczonych i studentów opowieści o fundamentalnym aspekcie dziejów europejskiej kultury. Niestety, opracowanie redakcyjne pracy

budzi pewne zastrzeżenia. Niedostateczna wydaje się na przykład adiustacja przekładu Pawła Majewskiego: pozostawiono liczne kalki z języka angielskiego, szczególnie składniowe, często utrudniające uchwycenie sensu (między innymi na s. 73: „Jest to wyraźnie widoczne w utworach zawierających elementy dialektu doryckiego, do których należą na przykład chóry tragiczne albo sielanki Teokryta”; na s. 164: „W ten sposób znaczna część korpusu dzieł Stagiryty została udostępniona Europejczykom, a ich teksty zaczęły intensywnie krążyć po kontynencie”; na s. 180: „Był on sekretarzem biskupa, pod którego jurysdykcję podlegał klasztor Montecassino, a zatem miał do niego swobodny dostęp i spędził tam okres od 1355 do 1357 roku”). Kłopotliwy dla tłumacza i redaktorów okazał się również anglojęzyczny dyskurs naukowy, cechujący się większą bezpośredniością niż język polskich publikacji tego typu. Bliskie trzymanie się w tłumaczeniu tekstu oryginalnego spowodowało w wielu miejscach nadmierne obniżenie stylistycznego rejestru, co niepotrzebnie przykuwa uwagę czytelnika, odrywając ją od głównego wątku (na przykład na s. 257 pracowitość Angelo Mai określono jako „niemal bezlitosną”, na s. 244 Johann Friedrich Gronovius został przedstawiony jako „niesamowicie wrażliwy krytyk”, a Muzejon na s. 22 nazwano: „całą tą instytucją”, „całym tym zgromadzeniem”). W książce zdarzają się również dość liczne niekonsekwencje w odmianie nazwisk (na przykład Lovata Lovatiego), a także nieprzetłumaczone nazwy geograficzne (na przykład Pad pojawia się w tekście jako rzeka Po).

Wskazane niedoskonałości niestety w wielu miejscach czynią lekturę *Skrybów i uczonych* uciążliwą, ale – co trzeba podkreślić – nie podważają merytorycznych walorów przekładu. Książki o takiej randze i tematyce – poprawność tekstu jest wszak jednym z głównych wątków omawianych przez Reynoldsa i Wilsona – zasługują jednak na opracowanie z większą filologiczną pieczołowitością i troską o szczegóły.